Nr. 358. Dnia 28 grudnia. **Piątek.** **Dnia 16 (28) grudnia 1888 r.**

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś:	Młodzianków.
Sobota:	Tomasza Kantuaryjsk.
Niedziela:	Eugenjusza Bisk.
Poniedz.:	Sylwestra Papieża.

Wschód słońca o godzinie	8	minut	11.	
Zachód „ „	3	„	44.	
Długość dnia godzin . . .	7	„	38.	
Ubyło „ „	0	„	0.	

Wschód księżyca o godzinie	2	minut	7	r.
Zachód „ „	1	„	7	w.

Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 4.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 1° R.

Wtorek:	**Nowy Rok 1889.**
Środa:	Makarego Opata.
Czwartek:	Daniela Męczennika.
Piątek:	Tytusa i Grzegorza B.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141.

Wiadomości dworskie.

Z powodu cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości i Ich Najjaśniejszych Dzieci od niebezpieczeństwa w czasie wypadku z pociągiem, d. (17) 29-go paździeruika ministerjum spraw wewnętrznych otrzymało między innemi, wynurzenie uczuć wiernopoddanych od mieszkańców m. Wołkowyszek i prawosławnej parafji łomżyńskiej. Na raporcie najpoddanniejszym min stra spraw wewnętrznych z d. (:30 listopada:) 12-go grudnia Jego Cesarska Mość raczył Najmiłościwiej napisać: „*serdecznie podziękować wszystkim*". (*Praw. wiest.*)

Najjaśniejszy Pan na najpoddanniejszem oznajmieniu p. ministra spraw wewnętrz ych o wyrażeniu wiernopoddańczych uczuć mieszkańców m. Kalisza, jak również popisowych z powiatu warszawskiego, z powodu cudownego wybawienia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszych Dzieci od niebezpieczeństwa podczas rozbicia się Cesarskiego pociągu w d. 17-ym października Najmiłościwiej raczył własnoręcznie skreślić „*Serdecznie dziękujemy*". (*Warsz. dniew.*)

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Godzisława, jutro Gosława bł.

Zgromadzenia: Miesięczne posiedzenie członków Towarzystwa ogrodniczego. (Sala hotelu Europejskiego—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) — Wystawa szkiców. (Lokal stałej wystawy starożytności, Królewska № 1 — od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa przemysłowa. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66 — od 10-ej rano do 9-ej wieczorem.) — Wystawa konkursowa sztuki ornamentacyjnej i dekoracyjnej. (Krak.-Przedm., róg Królewskiej—od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Koncert: Drugi koncert Towarzystwa „Lutnia". (Sale redutowe—8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: Dziś „Uriel Acosta", jutro „Faust" (występ gościnny panny Elly Russel); — Rozmaitości: dziś „Hrabia René", jutro „O czem marzą młode panienki" i „Słomiany człowiek"; — Mały: dziś „Pierścień rodzinny", jutro „Płaczka i śmieszek" i „Wakacje małżeńskie". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 1635 kop. 55. (Pożyczki wydawane będą. Wykupy i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Petersb. wied.* dowiadują się, że istnieje projekt, aby lekarze miejscy i powiatowi przy obejmowaniu swych obowiązków składali specjalne egzamina. Na mocy istniejących przepisów takie egzamina składają lekarze powiatowi, ponieważ powoływani są nieraz do badań sądowo-lekarskich. Ze względu zaś na to, że do podobnych funkcyj powoływani są również i inni lekarze, pozostający w służbie państwowej, postanowiono przeto, aby nadal wszyscy lekarze etatowi obowiązani byli składać egzamin na mocy art. 471-go t. XIII go ust. lek.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż reorganizacja oddziału mierniczego ma być już niebawem ukończona.

= Komisja, utworzona przy ministerjum sprawiedliwości, dla opracowania nowych przepisów o opiece, ukończyła już, według zapewnień gazet rosyjskich, swoje zajęcia. Pomiędzy innemi, w nowych przepisach zamieszczono, iż wszyscy opiekunowie są odpowiedzialni solidarnie za opiekę i że w sądzie odpowiadają tylko wszyscy opiekunowie.

= Wysyłanie rekrutów, wziętych z gubernji warszawskiej, jak donosi *Gaz. pol.* prawie już zostało ukończone. Część z nich wzięto do gwardji petersburskiej, reszta zaś z bardzo małemi wyjątkami wysłaną została do odeskiego okręgu wojskowego. Do okręgów wojskowych zaeuropejskich nie wysłano z Warszawy i gub. warszawskiej nikogo, natomiast z liczby pobranych rekrutów w gub. radomskiej przeznaczono dwie partje po kilkuset ludzi: jedną do 39-ej dywizji piechoty wraz z artylerją, konsystującej około Karsu za Kaukazem, a drugą mniejszą do liniowych batalionów i strzele kich wschodnio-syberyskich. Ci ostatni rekruci do wiosny pozostaną w Odesie, gdzie będą mustrowani w miejscowym garnizonie i dopiero w kwietniu odpłyną na miejsce przeznaczenia do Władywostoku. Reszta rekrutów z gubernji radomskiej została włączona do 9-ej i 10-ej dywizji jazdy w kijowskim okręgu oraz do piechoty tamże konstytującej.

= Przy dostawie zapasowych obręczy do kół wagonowych dla kolei wiedeń kiej utrzymała się fabryka stali w Krzywym Rogu, przeniesiona z Nowej Pragi.

= W dniu dzisiejszym wieczorem o godzinie 7½ odbędzie się w lokalu zarządu kanalizacji i wodociągów przy ulicy Brackiej nr. 20 posiedzenie komisji technicznej komitetu kanalizacyjnego, pod przewodnictwem jenerała-inżenierji D. Palicyna. Na porządek wniesione będą do rozpatrzenia i zatwierdzenia kosztorysy kanałów w r. b. po większej części już wybudowanych w ulicach następujących: Mazowieckiej, Świętokrzyskiej od Nowego-Światu do Marszałkowskiej, Wareckiej, Brackiej, alei Jerozolimskiej po stronie północnej i południowej od Nowego-Światu do Marszałkowskiej, Senatorskiej od Miodowej do placu Bankowego, Daniłowiczowskiej, placu św. Aleksandra po stronie północnej od Brackiej do Nowego-Światu, i Wiejskiej od placu św. Aleksandra do końca szpitala Ujazdowskiego. Przedłożone będą protokuły, dotyczące oględzin kanałów przez członków komitetu, wyznaczonych na ostatniem posiedzeniu pełnego komitetu i powzięte będą odpowiednie uchwały. Rozpatrywane wreszcie być mają kosztorysy dla budującego się jeszcze kanału burzowego na ul. Karowej.

= Wczorajszy pociąg pocztowy kolei petersburskiej opóźnił się z przybyciem do Warszawy o kilka godzin. Poczta petersburska skutkiem tego uległa również spóźnieniu.

= W rzędzie szkół kobiecych, wymienionych w numerze poniedziałkowym, wymienić należy zakład rysunku i malarstwa hr. Łubieńskiej, otwarty w początkach r. 1867-go, tudzież szkołę p. Rossowieckiej, powstałą w r. 1885-ym.

= Z dniem dzisiejszym latarnie miejskie winny być zapalane o godz. 4 min. 15 po południu, gaszone zaś o godz. 7 min. 15 rano; palić się więc będą w ciągu doby przez 15 godzin.

= Na sesji instytucji jałmużniczej we wtorek pod

---

64)

STRZASKANE KOLUMNY.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

XVII.

Na cmentarzu w Ustroniu kaplica cała wewnątrz kirem obita. Katafalk otoczony zielonemi krzewami. Cyprysy i mirty, palmy i paprocie, drzewka cytrynowe i pomarańczowe, wieńczą go wokoło, a dwie świece z wosku białego, stoją niby duchy na straży tej trumny, w której troje ludzi cały swój skarb złożyło...

Wieko trumny otwarte. Na poduszce atłasowej spoczywa głowa hrabiego Gustawa Opalińskiego, z jednej strony czarną chustką przewiązana. Poznałby go każdy; taki sam, jak za życia, tylko trochę chudszy i bardzo żółty. Śpi spokojnie snem wiecznym i zda się uśmiechać do tego krzyżyka hebanowego, który mu żona w ręce wetknęła.

Napróżno wysilała się sztuka lekarska, by go przy życiu utrzymać. Kilkanaście dni leżał w ciągłej agonji i przedwczoraj rano, cicho, bez skargi, bez jęku, oddał ducha Bogu. Zabalsamowali ciało, ustawili je w tej oto kaplicy, a dziś w południe złożą je w podziemiach.

Ks. Tadeusz Zarzycki od dłuższego już czasu z Ustronia nie wyjeżdża. Parafję zdał na wikarego, a teraz wdowy na krok nie odstępuje, pocieszą ją, zaklina, by mężnie dźwigała krzyż, który Bóg na nią zesłał i żyła dla dobra swoich dzieci. Biedna kobieta całuje go po rękach, spogląda na zwłoki tego człowieka, którego tak kochała i niekiedy płacze, a to jej ulgę przynosi. Zdarza się to najczęściej wówczas, gdy Julo i Zunia, przypomniawszy sobie, że ojciec im umarł, wzdychając powtarzają:

— Nie ma naszego tatki, nie ma!

Wczoraj proboszcz wdowę w kaplicy wyspowiadał i komunikował, potem przy katafalku całą godzinę z nią przesiedział. Kościelny, który przyszedł nowe świece założyć, widział, że ksiądz był bardzo wzruszony i co chwila oczy sobie ocierał; hrabina zaś, głośno płacząc, po rękach go całowała. Mimo zimna dojmującego, zamierzała ona całą noc spędzić przy zwłokach męża, lekarze jednak wraz z księdzem stanowczo się temu sprzeciwili i musiała do domu odjechać.

Około południa zaczęły się zjeżdżać sanie. Cała okolica, wiele osób z miasta, nawet dalsi znajomi przyjechali oddać ostatnią posługę mężowi, który wprawdzie nazwiska swego niczem nie rozsławił, lecz miał tę wielką zasługę, iż był człowiekiem zacnym. Między gośćmi zajdowali się także starzy hrabiostwo Opalińscy ze swoim synem Wiktorem.

Mała kaplica nie mogła pomieścić ani połowy zebranych. Ks. Zarzycki wydał tedy polecenie, by tylko rodzinę i bliższych znajomych do środka wpuszczano, reszta zaś osób miała stać na cmentarzu, a że dzień był nadspodziewanie ciepły i słoneczny, drzwi więc od kaplicy zostały na oścież otwarte.

Po prawej ręce ołtarza stała ławka. W niej zajęli miejsce: hr. Pelagja z mężem i ich syn Wiktor. Po lewej stronie, bony się trzymając, klęczały sieroty: Julo i Lunia. Były czarno ubrane, a oczy miały od płaczu zapuchnięte.

Weszła wdowa, jak posąg blada, w ciężkiej żałobie, z kirem u czoła. Długie warkocze spływały jej na ramiona. Podtrzymywana przez dwóch księży, postąpiła do katafalku i po tej stronie, gdzie jej dzieci się znajdowały, przy nim uklękła. Hr. Pelagja na jej widok szybko głowę w inną stronę skierowała.

Zaczęło się nabożeństwo, po którem jeden z księży w słowach serdecznych nieboszczyka pożegnał.

Zbliżył się ks. Zarzycki, wziął wdowę za rękę, wyprowadził ją na najwyższy stopień katafalku i sam przy niej stanął. Na tej wysokości widzieli ich wszyscy: nawet ci, co naprzeciw drzwi kaplicy znajdowali się na końcu cmentarza. Trudno jednak było orzec, kto z tych dwojga ludzi był bledszy i bardziej przerażony: wdowa, czy też ksiądz. Ona stała trochę schylona, bo ją nadmiar bólu do ziemi przybijał, on trząsł się na całem ciele i choć kilka razy zaczynał, nie mógł słowa przemówić.

Nareszcie z ręki nieboszczyka zdjął ślubną obrączkę, po tem takąż obrączkę z ręki wdowy i głosem drżącym, wzruszonym, ledwie dosłyszalnym, zaczął odmawiać przysięgę wiecznego wdowieństwa. Ona odpowiadała wyraźnie, słowo po słowie, lecz gdy doszła do połowy, musiała się zatrzymać, ksiądz bowiem nagle urwał, nieco w bok się pochylił i dopiero, gdy chwycił się wysokiego lichtarza, który stał w tem miejscu, skończył straszną przysięgę. Wypo-

przewodnictwem senjora arcybractwa nieustającej adoracji N. Sakramentu, p. Badowskiego, zatwierdzono projekt komitetu wypłacenia w d. 5-ym stycznia r. p. dla 80-iu osób wstydzących się żebrać 350 rs.

= Władza edukacyjna wydała patenta na wyższych guwernerów domowych wychowańcom uniwersytetu warszawskiego pp.: Kazimierzowi Garczyńskiemu, Mikołajowi Bogdanowowi, Edmundowi-Oskarowi-Hermanowi Bergowi, Alfonsowi-Klemensowi Klajnerowi i Aleksandrowi Antonowowi.

= Na ostatniem posiedzeniu rady uniwersyteckiej zatwierdzono w stopniu lekarza pp.: Franciszka Jezierskiego, Stanisława Witkowskiego i Modesta Korewickiego.

= Lekarz Stanisław Bucelski mianowany został etatowym ordynatorem przy klinice chorób umysłowych i nerwowych uniwersytetu warszawskiego.

= Radca prokuratorji Królestwa Polskiego, r. st. Lipke, uwolniony został na własne żądanie od obowiązków.

= Od dnia dzisiejszego zaczynamy drukować w piśmie naszem wykaz osób, które w miejsce powinszowań noworocznych składają ofiary na rozmaite instytucje, w mieście naszem istniejące.

= **Z literatury.**

* *Przyjaciel zwierząt* rozesłał swój numer gwiazdkowy na okaz wszystkim członkom Towarzystwa opieki nad zwierzętami, którzy dotąd—rzecz zaiste osobliwa—stanowią nieznaczny procent czytelników tego pisma.

Numer—mówiąc nawiasem—jest wielce urozmaicony i dobrze świadczy o staranności redakcji.

Redakcja daje rocznym prenumeratorom jako premjum „Poradnik weterynaryjny" Buczwińskiego.

= **Z teatru i muzyki.**

* (*J. Kl.*) Pierwszy występ panny Elli Russel w bieżącym sezonie zdołał napełnić teatr od sfer najniższych do najwyższych.

Dowód to w każdym razie, że śpiewaczka posiada jeszcze wiele siły atrakcyjnej.

Głos zawsze piękny, lubo w początku wieczora przyćmiony, jakby lekką, stopniowo ustępującą niedyspozycją, dykcja i gra wyborna, postać sympatyczna, w miarę koloratury, wyeksploatowanej z prawdziwą finezją i zręcznością—słowem nie zmieniło się nic od czasu naszych poprzednich sprawozdań, w których niejednokrotnie mieliśmy sposobność określać talent panny R.

Inne szczegóły przedstawienia „Rigoletta", jakkolwiek dla słuchaczów interesujące, pomijamy, zaznaczając w ogólnych wyrazach, że tylokrotnie grane dzieło Verdi'ego wykonane było ogólnie bardzo dobrze i z życiem.

* Wieczór artystyczny p. Mielnickiego w sali Towarzystwa wioślarskiego odbędzie się stanowczo w d. 5-ym stycznia.

= **Ze sztuki.**

* Ostatni numer *l'Illustr. Univers.* zamieszcza podobiznę panny Karoliny Szulcównej, warszawianki świeżo zatwierdzonej przez fakultet paryski w godności dra medycyny.

* Członkowie Towarzystwa sztuk pięknych, którzy do d. 29-go b. m. nie uiszczą opłaty za akcje tegoroczne, będą wykluczeni z losowania dzieł sztuki, mającego się odbyć dnia 31-go b. m.

* W przyszłym tygodniu do salonu Krywulta nadejdzie obraz znakomitego malarza duńskiego Helquista p. t. „Hus wiedziony na stos".

= Dla bezpieczeństwa.

Władza policyjna zwróciła się do zarządu wystawy Towarzystwa sztuk pięknych z żądaniem, aby drzwi wchodowe, otwierające się obecnie na wewnątrz, przerobiono odpowiednio do wymagań bezpieczeństwa publicznego.

Niemniej i drzwi, wiodące z przedsionka, mają być urządzone tak, aby w razie potrzeby szybkiego opróżnienia gmachu, nie stanowiły żadnej przeszkody.

Roboty mają być wykończone w ciągu czterech miesięcy, a następnie przedstawione uznaniu odnośnej komisji.

= Wystawy szkiców.

Na wystawę szkiców w salonie stowarzyszonych artystów nadeszła znaczna liczba prac pań: Br. Poświkowej, Kanigowej, Kotarbińskiej i wielu innych, na miejsca rozkupionych przed świętami.

W salonie przy ulicy Królewskiej, dzieła sztuki nabyte przez komitet Towarzystwa sztuk pięknych dla rozlosowania pomiędzy członków również zostały zastąpione świeżo nadesłanemi przez Lenca, Kruszewskiego, Golańskiego i innych.

Obie wystawy trwać będą do dnia 15-go stycznia roku przyszłego.

= Bal maskowy.

Dowiadujemy się, iż w połowie stycznia dany będzie wielki bal kostjumowo-maskowy.

Cel — Towarzystwo osad rolnych, organizator i inicjator—hr. Walewski.

I cel i inicjatywa dają rękojmię powodzenia zabawy.

Na dziś—tyle...

= *A la* Mikado.

Pewne grono naszych artystów zamierza w połowie karnawału wystąpić z zabawą publiczną, z której dochód będzie przeznaczony na powiększenie funduszu budowy gmachu Towarzystwa sztuk pięknych.

Oryginalną stronę balu będą stanowiły dekoracje sali, karnety dla dam itp., zastosowane do panującej obecnie mody „Mikado".

Inicjatorowie spodziewają się, iż przynajmniej pewna liczba tancerek, dla uzupełnienia stylu zabawy, wystąpi w tualetach, naśladujących szaty nadobnych mieszkanek Japonji.

Czas oraz miejsce balu dotąd jeszcze nie zostały ułożone.

= Za ocean.

Z Rio Janeiro pod datą 23-go listopada otrzymuje *Słowo* pismo następujące:

Szanowny Redaktorze!

Nie znając nikogo w Warszawie, udaję się do Pana z prośbą, w nadziei, że nie odmówisz pomocy swemu dawnemu prenumeratorowi, który chce wyroby przemysłu polskiego przenieść na drugą półkulę.

Chciałbym otworzyć tutaj sklep z obuwiem warszawskiem, znanem u nas w kraju, jako najlepsze.

Warunki zbytu są tutaj dobre: obuwie drogie i niedobre przychodzi z Anglji, Francji i Austrji; powtóre pieniądze brazylijskie stoją dobrze, jak tutaj mówią; złoto jest tanie, więc ze zmiany złota na ruble jeszcze ma się zysk.

Celem moim jest wyrugować, o ile można, wyroby innych państw europejskich, a zastąpić je naszemi.

Proszę najuprzejmiej dać wiedzieć kilku firmom znaczniejszym o nowem polu zbytu, które się otwiera dla nich.

Niechaj one dadzą mi znać, na jakich warunkach mogą dostarczać towar, ile kosztować może transport każdych stu rubli, jak długi dają kredyt i t. d.

Niechaj wszystko szczegółowo opiszą, gdyż ja z handlem obeznany nie jestem; przecież biorę się do niego: wszak nie święci garnki lepią.

Mam nadzieję za dwa miesiące mniej więcej mieć odpowiedź.

Obecnie muszę wyruszyć w głąb kraju, więc proszę adresować: *Rio de Janeiro, poste restante—Stanisław Pożaryski.*

= Sanna.

W dniu wczorajszym, pomimo mizernej ilości spadłego na bruk warszawski śniegu, część dorożkarzy wyjechała na miasto sankami.

Jazda po nierównym bruku znalazła sporą liczbę zwolenników... trzęsących wrażeń.

= Kombinacja taneczna.

Jeden z warszawskich aranżerów na balach i wieczorkach tanecznych, przysposabiając się do swojej roli w nadchodzącym karnawale, postanowił wprowadzić do tańców nową kombinację w postaci kadryla mieszanego z mazurem.

Aranżer nasz doszedł do wniosku, iż pierwszy mazur, stanowiący kulminacyjny punkt każdej zabawy, zbyt długo trwa i wywołuje w tańczących ogromne znużenie.

Otóż potrzebne są przerwy w postaci figur kadrylowych, mogących stanowić pewnego rodzaju wypoczynek dla tancerzy.

Przerw takich ma być sześć, tj. liczba figur kontredansa, pomiędzy któremi będzie tańczony właściwy mazur.

Przejścia z kadryla w mazur i odwrotnie zostały należycie obmyślone, nad czem aranżer dość długo pracował.

Powyższa kombinacja taneczna ma być po raz pierwszy zastosowaną na wieczorze w resursie Obywatelskiej.

= Ujęci.

Sprawcy olbrzymiej kradzieży, w połączeniu z zuchwałym napadem, spełnionym w Chorzelicach u p. G., o czem donosiliśmy w ubiegłą niedzielę, zostali ujęci.

Przytrzymano łotrów, dzięki energicznemu śledztwu, na terytorjum austrjackiem, t. j. w Galicji.

Wszystkich rabusiów było trzynastu, i z tych dzie-

---

wiedział słowo ostatnie. Teraz ksiądz obrączkę męża włożył na jej palec, a jej obrączkę na rękę męża.

Wdowa przyklękła, dał się słyszeć zgrzyt, potem powstała i cudowne swe warkocze, przy samej głowie ucięte, włożyła do trumny... Ucałowała tę twarz, która była jej słońcem, tę rękę, która ją ochraniała i z głuchym jękiem upadła zemdlona.

W kaplicy wszyscy płakali...

Kiedy wdowę nieprzytomną wynosili, Nykoła, ludzi roztrącając, zbliżył się do niej, w kraj szaty ją pocałował, potem upadł przed katafalkiem i głową o kamienną posadzkę bijąc, wołał:

— O! paneczku mój! paneczku! Za co was zabili!

W głosie jego tyle było skargi, tyle żałości, tyle bólu serdecznego, że paroch, zdjęty litością, przystąpił do niego i wziąwszy go pod ramię prosił, by się uspokoił.

Niedługo potem kaplica była zamknięta. W jej podziemiu, obok swojej córeczki, spoczywał hr. Gustaw Opaliński, niedawno jeszcze człowiek szczęśliwy—dziś garść popiołu!...

Nykoła wyszedł z cmentarza ostatni. Oczy miał jeszcze zapłakane, minę desperacką. Na co mu już wszystkiego, i chaty i krowy i wołów, kiedy niema żyć dla kogo. Dziedzica Hryć zabił, hrabina, powiadają, nie będzie w Ustroniu mieszkała, kruczek mu zdechł, Parani dziecko umarło, a i ona sama leży już od tygodnia i wielkie pytanie, co z niej będzie. Jeść nie chce, wódki nie pije, jeno krwią wciąż pluje, a gdy mówi, to w piersiach jej huczy, jakby w garnku rozbitym. Zachodzi on do niej codzień po kilka razy, pyta, czy nie chce czego, raz przyniósł jej we flaszce rumu słodzonego, kiedyindziej bułkę, którą kazał sobie w mieście kupić. Parania jednak nic nie przyjęła, a nawet gdy do niej zaczął mówić, odwróciła się do ściany. Biedny Nykoła, biedny, na co mu sadyby, na co bydła i pola, dla kogo on żyć będzie?

Ołeksa zawodzi i wciąż nowe baby sprowadza, które zamawiają, ale dotąd jakoś chorej nie pomogły. Ołeksa nieraz przed córką staje, patrzy na nią, wąsy sobie targa i aby więcej jej mąk nie widzieć, ciągnie sznurkiem do Szmula, który, chcąc sobie zjednać wszystkich mieszkańców Ustronia, gdyż za dwa miesiące będzie już arendarzem w Uszyńcach, daje teraz wódkę jeszcze taniej, a taką mocną, że już po pierwszym kieliszku świeczki w oczach stają.

Nykoła był jeszcze raz u Parani, ale pewnego wieczora musiał w domu zostać, bo mu jakieś licho w kości wlazło, tak, że kroku nie mógł postąpić. Rozebrała go gorączka, głowa omało mu nie pękła, ciało było obezwładnione. Przytomności jednak nie stracił, tylko w nocy nie wiedział, co się z nim dzieje. Nad ranem ledwie tyle w sobie siły znalazł, że z kąta izby przyciągnął do tapczana konewkę z wodą i tę pił namiętnie. Drugiego dnia przyszedł ekonom, bo mu fornale powiedzieli, że w sadybie Nykoły bydło ryczy przeraźliwie, zabrał krowę i woły, jego zaś samego oddał pod opiekę pewnej baby ze wsi, która miała go doglądać.

Przeszło tydzień leżał chory, a gdy nareszcie wstał, poszedł najpierw do chaty gajowego.

Wrota zastał niezamknięte, tak samo drzwi od chaty. Wszedł do sieni.

Na środku izby, otworem stojącej, na ławce dębowej, przykrytej białem płótnem, leżała Parania w odzieży śmiertelnej. Wszystkie chusty były na niej, jak śnieg białe. Twarz miała niezmiernie wychudzoną, ale jej wyraz był łagodny. Ciężką życia walkę skończyła, teraz ją objął spokój wiekuisty.

Słaby blask świeczek oświetlał starą Ołenkę, która pacierzami zmęczona spała na ławie.

Nykoła patrzył, jakby ze strasznym widokiem chciał oko i serce oswoić; ale nie płakał, nawet jęku z siebie nie wydał. Długo tak stał, potem zbliżył się chyłkiem, a cicho, jak kot do umarłej, wziął ją wpół i prędzej, niż wszedł, wybiegł za wrota.

Nazajutrz wieś cała była zaniepokojona. Nad ranem z chaty gajowego przybiegła stara Ołena, zwiastując wiadomość okropną. Kiedy przy zmarłej Parani odmawiała pacierze za spokój jej duszy, wtedy bies z tego skorzystawszy, że jegomość jeszcze wodą święconą zwłok nie pokropili, wpadł do chaty, puścił na nią takiego tumana, że z miejsca nie mogła się ruszyć, porwał nieboszczkę i z chaty wyleciał. Ołena, przytomność odzyskawszy, za nim wybiegła, lecz na dworze już go nie zastała, tylko w powietrzu czuć było odór siarki.

Chłopi, przed karczmą zebrani, słuchali, głowami potrząsając; kobiety wystraszone raz po raz się żegnały, a dzieci zasłaniały się fartuszkami matek.

— A Ołeksa gdzie?—ktoś zapytał.

— Ołeksa bardzo się wczoraj zgryzł — Szmul odpowiedział—więc musiał zalać robaka.

— Idź po niego, Dmytro!—Semeń zawołał.

— Oj! bieda się stała—zawołały niewiasty.

Ołeksa ze strzelbą na plecach wyszedł z karczmy

sięciu ujęto, trzej zaś zdołali umknąć dalej za granicę.

Wszyscy uczestnicy napadu są poddanymi austrjackimi, organizatorem zaś zuchwałej grabieży był niejaki Mosiek Pantera.

Ten ostatni trzymał od p. G. w dzierżawie dwa folwarki, lecz jako izraelita i poddany zagraniczny, wskutek wiadomych przepisów, musiał Chorzelice opuścić.

Eks-dzierżawca z kilkunastoletniej dzierżawy wywoził sporo grosza, lecz tem się nie zadowolnił, a znając doskonale majątek p. G. i cały tryb życia folwarcznego, urządził napad, według uprzedniego planu zorganizowany.

Ów główny herszt, razem z dwoma innymi, zdołał umknąć, lecz oprócz gotowizny i pewnej części kosztowności zbiegli nic więcej nie zabrali.

Tym sposobem p. G. odzyskuje prawie cały skradziony w walorach majątek, wynoszący około 100,000 rs.

Pieniądze w listach wileńskich i pożyczkach premjowych znaleziono przy ujętych rabusiach.

= Kradzieże.

Karol Paszke przechodząc ul. Fabryczną, został popchnięty przez jakiegoś przechodnia i w tejże chwili zauważył, że skradziono mu portmonetkę z kilkunastoma rublami; Paszke pobiegł za nieznajomym i przytrzymał go, a nadbiegły stójkowy poprosił obu do cyrkułu; tu okazało się, że owym nieznajomym jest Feliks Młynkowski, przy którym znaleziono skradzione pieniądze. — Dozorcy robót kolejowych, Hofmanowi w Białymstoku, skradziono kolczyki, zegarki, pierścionki, oraz 30 rs.; kradzieży dopuścili się: Adam i Jan Ketisowie, którzy z łupem zbiegli. — W cyrku Buscha kilku stajennym skradziono ubranie, wartości 150 rs.; kradzieży dopuścił się znany złodziej, Zenon Szubiak, który stale przesiadywał u stajennych.

= Nieostrożna jazda.

Na rogu ul. Elektoralnej i Rymarskiej, Apolonja Haberówna, została dyszlem dorożki nr. 115 zranioną w głowę.

Na Nalewkach, Estera Szajerbaumówna przejechana przez wóz złamała nogę i odwiezioną została do szpitala starozakonnych.

= Skaleczenie.

Przy ul. Nowomiejskiej pod nrem 1-ym, Józefa S. pod wpływem trunków usiłowała wyskoczyć oknem.

Samobójstwu przeszkodzono, lecz S. pokaleczyła sobie ręce o rozbite szyby.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Jutro, w sali zarządu kolei nadwiślańskiej, odbędzie się ogólne zebranie uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej tejże instytucji.

— Jutro, o godz. 9-ej wieczorem, w lokalu Towarzystwa odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków Towarzystwa wioślarskiego, w celu dokonania wyborów komitetu i kontrolera.

— Komitet wsparcia niezamożnych studentów Cesarskiego uniwersytetu warszawskiego podaje sprawozdanie następujące: „Z koncertu, danego d. 6 (18) listopada 1888 r., w salach redutowych teatrów warszawskich, pod kierunkiem dyrektora opery, p. Quattrini'ego, na rzecz niezamożnych studentów uniwersytetu warszawskiego, otrzymano dochodu: a) ze sprzedaży biletów, łącznie z nadpłatami, 3,222 rs. 6 kop., w tej sumie za bilety honorowe rs. 175; nadpłat za wszystkie inne bilety rs. 583 kop. 6. Najznaczniejsza nadpłata otrzymaną została od JW. jenerał-gubernatora rs. 100 za jeden bilet i od JW. oberpolicmajstra rs. 25 za jeden bilet, a także od p. Werthejma rs. 100 i od p. Blocha rs. 100; b) ze sprzedaży afiszów i programów rs. 241 kop. 70; ogółem rs. 3,463 kop. 76. Z tej sumy wydano na urządzenie koncertu: 1) orkiestrze teatru Wielkiego rs. 217 kop. 50; 2) za druk afiszów i biletów rs. 27; 3) za akompanjament rs. 10; 4) za urządzenie sali i estrady rs. 27; 5) za oświetlenie i wynajęcie krzeseł rs. 60 kop. 73; 6) za powozy rs. 28; 7) listy rekomendowane, telegramy, marki stemplowe, bukiety, cukry i t. d. rs. 42 kop. 88 i 8) wynagrodzenie suflera, służby, lampucerów, dorożkarzy i tragarzy rs. 20 kop. 50. Ogółem rs. 433 kop. 61. Wpłynęło zatem czystego dochodu do kasy uniwersytetu rs. 3,030 kop. 15. Zwierzchność Cesarskiego uniwersytetu warszawskiego, podając o tem do wiadomości ogółu, uważa za swój obowiązek wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim osobom, które przyjęły udział tak w urządzeniu koncertu na wsparcie niezamożnych studentów, jak niemniej w wykonaniu programu koncertowego, za ich światłe współczucie dla niezamożnej młodzieży uniwersyteckiej, w szczególności zaś dyrektorowi orkiestry, p. Quattrini'emu, paniom: Dąbrowskiej, Rejewskiej i Wisnowskiej, oraz pp.: Barcewiczowi, Kotarbińskiemu, Michałowskiemu, Szymanowskiemu i Władysławowi Millerowi, również damom, które raczyły zająć się sprzedażą programów koncertowych, wreszcie osobom, które łaskawie przyjęły udział w sprzedaży biletów. Powyższa suma 3,030 rs. 15 kop., razem ze znajdującym się w kasie komitetu remanentem w ilości rs. 24 kop. 62½, rozdzieloną została przez tenże komitet wsparcia niezamożnych studentów uniwersytetu, w wysokości od 5 do 25 rs. dla jednego studenta, w sposób następujący: 13 studentom wydziału historyczno-filologicznego 137 rs., 13 studentom wydziału fizyczno-matematycznego 132 rs., 78 wydziału prawnego 944 rs. 50 kop., 160 studentom wydziału lekarskiego 1,810 rs. 50 kop.—razem rs. 3024. Reszta powyższej sumy, mianowicie rs. 30 kop. 77½, znajduje się w kasie komitetu na wsparcia dla studentów w wypadkach koniecznej potrzeby przyjścia z pomocą. — Rektor uniwersytetu *N. Ławrowskij*. Członkowie komitetu: *Wł. Brodowski, J. Trejdosiewicz, dr. W. Miklaszewski*. Sekretarz komitetu *I. Newski*.

— Rada opiekuńcza ubogich cyrkułu IV-go staraniem opiekuna p. Ludwika Szczygielskiego wydała ubogim bez różnicy wyznania w ciągu ubiegłych 10-ciu dni 2,000 porcyj gorącej herbaty i 3,000 bułek, oraz kartki po rs. 1 i po 50 kop. na bezpłatne produkta spożywcze do sklepu nr. 2 Towarz. „Merkury" dla 40-tu chrześcjan na święta. Oprócz tego rozdzielono w ciągu tygodnia 10 korcy węgla, a z bezpłatnego bigosu w restauracji hotelu Brühlowskiego korzysta obecnie kilku ubogich z IV-go cyrkułu. Ofiary mogą być składane na ręce opiekuna (ul. Królewska 1), lub też członków rady, upoważnionych pp.: Tytusa Halperta (Chmielna 56) i Juljusza Ginsberga (Krak.-Przedm. 60).

— Opiekun ubogich p. Ludwik Szczygielski wraz z członkiem delegowanym, p. Tytusem Halpertem, w imieniu rady opiekuńczej cyrkułu IV-go składają podziękowanie następującym osobom za przyczynienie się ofiarami do wydawania ubogim bezpłatnie gorącej herbaty z pieczywem w lokalu przy ul. Pokornej nr. 3, a mianowicie pp.: L. Adelfangowi, Matiasowi i Janowi Bergsonom, Mieczysławowi Epsteinowi, Michałowi Endelmanowi, Fürstenbergowi, Sz. Hertzowi, J. Janaszowi, Stan. Lud. Kronenbergowi, Szymonowi Landemu, Marszałkowiczowi, El. Moszkowskiemu, Mutermilchowi, Paulinie Meyetowej, Świeszewskiemu, H. Wawelbergowi i Leopoldowi Wernerowi, tudzież administracjom cukrowni: Józefów, Krasiniec, Młodzieszyn i Leonów.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Cecylja **Kozyrska**, panna, w wieku lat 26, po długich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 26-go grudnia 1888 r. Pogrążony w smutku ojciec z rodzeństwem zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 28-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie **1-ej** po południu, z kościoła św. Krzyża na cmentarz powązkowski. —3896

† Ś. p. Piotr **Wiewiórowski**, oficjalista dr. żel. w.-wied., po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach. opatrzony św. sakramentami, w dniu 25-ym grudnia r. b. oddał Bogu ducha, przeżywszy lat 33. W smutku pogrożona żona z dwojgiem dzieci, matką i rodzeństwem zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 28-ym grudnia r. b., to jest w piątek, o godzinie **2-ej** po południu. —3897—

† Ś. p. Natalja ze Szmeryców **Pisarzewska**, po ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zmarła w dniu 26-ym grudnia 1888 roku. Pogrążony w nieutulonym żalu mąż wraz z córką zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w sobotę, o godzinie **1-ej** po południu z kościoła na Pradze na cmentarz brudnowski. —3887

† Ś. p. Piotr **Cieraszkiewicz**, syn nie żyjących, Piotra i Otylji z Mejerdingów, zmarł we wsi Tarnowie, gub. łomżyńskiej, dnia 5-go grudnia 1888 r., przeżywszy lat 22. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 29-go b. m., t. j. w sobotę, o godzinie **9-ej i pół**, w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim), przy ulicy Miodowej. Na które pozostali bracia z familją, zapraszają kolegów i przyjaciół zmarłego. —3895—

— B. p. Rozalja z Goldrathów **Teszner**, przeżywszy lat 42, po długiej i ciężkiej chorobie, przeniosła się do wieczności w cukrowni Łyszkowice, dnia 25-go grudnia 1888 r. —3878

† W sobotę, to jest dnia 29-go grudnia, jako w pierwszą rocznicę śmierci, w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej** zrana, odbędzie się żałobna wotywa za duszę ś. p. Józefa **Gajewskiego**, nauczyciela gimnazjum w Częstochowie, na którą pozostały ojciec i siostry zapraszają krewnych i życzliwych. —3885—

Z ostatniej poczty.

Berlin 26-go grudnia. — Do wielkich manewrów wiosennych przeznaczone zostały korpusy piąty i szósty (poznański i szląski).

Poznań 26-go grudnia.—Hrabia Hektor Kwilecki, poseł do parlamentu, mianowany został dnia 15-go b. m. szambelanem nadliczbowym Papieża Leona XIII-go. (Szambelanami takimi są już: Tytus Drohojowski, Mieczysław Łowczyński, Zdzisław Bogusz, Ignacy Dembowski, Jan Matejko; *przyp. red.)*

Paryż 26-go grudna. — Oportuniści utrzymują, że prezydent Carnot nie sprzyja Floquetowi i oczekuje tylko przesilenia, ażeby zerwać z radykalistami, a powołać gabinet oportunistyczny, z Ribotem na czele, który miałby za zadanie uśmierzyć agitację bulanżerowską. Kolportują już całą listę nowego gabinetu: Waldeck Rousseau sprawy wewnętrzne,

---

i oczyma, krwią zabiegłemi, powiódł po zgromadzonych. Dmytro zbliżył się do niego i powiedział mu, co się stało! Ołeksa odrazu wytrzeźwiał.

— Gospodarze! — krzyknął — kto w Pana Boga, wierzy niech pójdzie za mną, a złapiemy biesa!

Ten i ów spojrzał bojaźliwie i zaczął się cofać, kilku jednak odważniejszych naprzód się wysunęło, wołając:

— My z wami, Ołeksa, z wami!

— Chodźcie, chodźcie, ja wiem, gdzie bies siedzi!

Poszli za nim, uzbroiwszy się po drodze w co kto mógł, ten w widły, ów w cepy, inny w kosę, wstąpili do sadyby Nykoły, a gdy tam nikogo nie zastali, za świeżym śladem na śniegu pociągnęli prosto do kniei.

Pod dębem, na łące, widać było śnieg odgarnięty i mogiłę świeżo usypaną, a na niej krzyż z dwóch kawałków drzewa, prętami związanych. Przy mogile, jak skąpiec, gdy swych skarbów strzeże, siedział Nykoła i wzrok ponury puszczał na okół, pilnie nadsłuchując. Gdy w krzakach zaszeleściało, głowę podniósł, a choć potem ujrzał Ołeksę i chłopów uzbrojonych, ani z miejsca się nie ruszył, ani nie pobladł z strachu.

— Patrzcie, gdzie bies siedzi!—krzyknął gajowy. —Chryste Panie, dopomóż!

Z temi słowy chwycił strzelbę, odwiódł kurek i wymierzył. Na panewce błysło, ale strzelba nie wypaliła. Teraz dopiero Hnat, z wszystkich najrozumniejszy, spojrzawszy przez ramię Ołeksie, zawołał:

— Ależ to nie *ditko*, to *bisnowatyj* Nykoła!

— *Ditko! Ditko!*—powtarzał gajowy i strzelbę za lufę chwyciwszy, podniósł kolbę do góry, by nią Nykole głowę roztrzaskać, Hnat jednak drogę mu zastąpił, wołając:

— Stój Ołeksa! Stój! Przecie to chrześcjanin, jak psa nie wolno go zabijać! Jeśli zawinił, niech przed sędzią odpowie.

Chłopi zatrzymali Ołeksę i strzelbę mu odebrali, a potem związawszy Nykole ręce na plecach, odprowadzili go do wójta, który tego samego dnia odwiózł go do miasta.

Sędzia śledczy badał go kilka dni, a ponieważ mu się zdawało, że ma z warjatem do czynienia, więc do Lwowa go odesłał. Tu, w gmachu na Kulparkowie, siedział między ludźmi, którym Bog zmysły pomieszał.

Ile tam czasu strawił, nie pamiętał. Nareszcie zeszli się lekarze i orzekli, że albo ten człowiek wcale nie jest obłąkanym, bądź też jego choroba nie jest niebezpieczną. Sąd wziął go napowrót w swoją opiekę, lecz po niejakim czasie puścił na wolność.

XVIII.

Hrabina na pogrzebie męża była silniejsza, niż się tego może nie jeden spodziewał, a pochodziło to ztąd, że na kilka dni przed jego śmiercią była przygotowywana przez lekarzy.

Operator, którego dr. Mroczyński przysłał, po zbadaniu chorego, od pierwszej zaraz chwili żadnej nie robił nadziei.

Hrabina nie mogła zrozumieć, dlaczego dr. Mroczyński, mimo solennego przyrzeczenia, nie wrócił i w mieście został. Operator nie umiał jej także tego wytłumaczyć. Czyżby nie chciał być przy skonie przyjaciela, by sobie boleści zaoszczędzić? W każdym razie nieobecność jego w tak strasznej chwili jej życia, była dla jej duszy tą kroplą ostatnią, która czarę boleści po wierzch wypełniła, i gdyby nie miłość dla dzieci i nie słodkie perswazje ks. Tadeusza, biedna kobieta możeby zmysły postradała. Miłość jednak macierzyńska i wiara głęboko zakorzeniona były temi skrzydłami cudownemi, na których unosił się jej duch skołatany, trzymając się zdala od czarnej rozpaczy.

Dnia trzeciego po odjeździe doktora przybył proboszcz z wiadomościami o nim. Doktor jadąc dorożką na kolej wypadł z niej i potłukł się niebezpiecznie. W tydzień później, a we dwa dni po pogrzebie hrabiego otrzymał ksiądz nową wiadomość. Doktor lecząc się na potłuczenie, dostał równocześnie gorączki tyfoidalnej, która podówczas panowała we Lwowie epidemicznie i dlatego ani nie wracał, ani nikomu o sobie nie donosił. Proboszcz odprawił zaraz mszę św. na intencję jego wyzdrowienia.

Dopiero po sześciu tygodniach dr. Mroczyński zjawił się w Ustroniu. Wyglądał, jak cień dawniejszego człowieka. Widać było, że przebył chorobę ciężką, że wisiał między życiem a śmiercią. Hrabina ujrzawszy go, uśmiechnęła się pierwszy raz od śmierci męża, a choć w tym uśmiechu więcej było łez niż radości, zawsze on świadczył, że pojawienie się doktora wlewało balsam w jej duszę zbolałą.

Poszli razem na cmentarz. W podziemiach hrabina gorzko płakała; doktor najpierw trumnę ucałował, potem ukląkł i zaczął się modlić. Odkąd go znała, pierwszy dopiero raz widziała go na kolanach, korzącego się przed Bogiem. (*D. c. n.*)

Flourens zewnętrzne, Mézierès oświata, Freycinet roboty publiczne.

Madryt 22-go grudnia. — W izbie deputowanych rozpoczęły się dzisiaj obrady nad projektem reformy wojskowej. Castelar oświadcza się przeciw udzieleniu armji prawa głosowania. Jakkolwiek republikanin, przenosi on monarchję nad dyktaturę wojskową. Jenerał Cassola zarzuca Castelarowi, że pragnie mieć armję niewolników.

Londyn 26-go grudnia.—W Kilwa i Lindi (Zanzibar) gromadzą się tysiące uzbrojonych krajowców do walki z niemcami. Na ulicach Zanzibaru toczą się codziennie zażarte bójki, wywołane aroganckiem postępowaniem urzędników niemieckich. Usposobienie krajowców przeciw europejczykom coraz gorsze. Rząd niemiecki stara się przekonać lorda Salibury, że zbrojna akcja lądowa w Zanzibarze jest konieczną.

Londyn 24-go grudnia.—Telegram *Timesa* z Zanzibaru donosi, że okręt „Lipsk" zabrał do niewoli znowu statek, płynący z niewolnikami i 140-tu wyswobodził; zabrano wielu arabów. Pod Daressalem zakładają wielką stację misyjną dla uwolnionych niewolników.

Ateny 26-go grudnia.—Wskutek odrzucenia traktatu handlowego z Grecją przez izbę francuską, rząd tutejszy cofnął zamówienia na budowę okrętów w warsztatach francuskich, a techników greckich, uczących się we Francji, wysłał do Niemiec. Rozynki greckie będą wszakże, jak dotąd, wysełane do Francji, tylko na Turcję i Rosję, zkąd dowóz ich nie jest utrudniony.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego"

Petersburg 27-go grudnia. (*Tel. pr. K. W.*)—Rada państwa zajmuje się kwestją usunięcia poczty konnej z pod władzy departamentu poczt i telegrafów. (*Aj. półn.*)

Petersburg 27-go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*)—Ponieważ niebawem upłynie 30 lat istnienia kasy emerytalnej wojskowej, skutkiem czego powiększone prawdopodobnie zostaną emerytury, *Nowoje wremja* przypuszcza, iż wielu wojskowych, którzy wysłużyli całkowitą emeryturę, ustąpią, przez co utworzy się większa łatwość awansowania.

Wiedeń 27-go grudnia. (*Tel. pr. Kurj. W.*)—Najmłodsza córka cesarza Franciszka Józefa i cesarzowej Elżbiety, Marja Walerja, zaręczona została z kuzynem swoim, arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem. (*Aj. półn.*)

Paryż 27-go grudnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Zgromadzenie republikańskich deputowanych i senatorów postanowiło popierać w okręgu paryskim po śmierci Hude'a kandydaturę republikanina Baudina przeciw Boulangerowi. (*Aj. półn.*)

Paryż 27-go grudnia. (*Tel. pryw. K. W*).—Minister wojny polecił, aby każdy komendant wykazał, ile i jakiego prowjantu dla całego korpusu każda okolica dostarczyć może. Celem rozporządzenia jest zmniejszenie zapasów prowjantu w twierdzach.

Paryż 27-go grudnia. (*Tel. pr. Kur. W.*)—Przeciw Boulangerowi zgłosił swoją kandydaturę do izby z departamentu Sekwany (Paryża) jenerał Fevrier. (*Aj. półn.*)

Belgrad 27-go grudnia. (*Tel. pryw. K. W.*)—Król przyjął członków klubu radykalnego i liberalnego skupczyny i wyraził życzenie, aby skupczyna przyjęła konstytucję *en bloc*. Zgodził on się na życzenie radykalistów, aby umowy wojskowe zawierane były jedynie za zgodą skupczyny. (*Aj. półn.*)

Allahabad 27-go grudnia. (*Tel. pr. K. W.*) — Biuro Reutera donosi, iż wczoraj otwarty został kongres narodowo-indyjski. Na przewodniczącego wybrano kupca angielskiego z Kalkuty. (*Aj. półn.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 27-go grudnia. (*Tel. prywatny Kurjera Wars.*) — Rozpoczęto dziś obrady w mocnem usposobieniu, które utrzymało się w ciągu całego przebiegu czynności. Lepsze kursa z giełdy petersburskiej, która po długotrwałem zapatrywaniu się pesymistycznem zaczyna pomyślniej oceniać stan rzeczy, były poniekąd tego przyczyną. Dobre wrażenie robi również pomyślny stan rynku pieniężnego i pogłoski o prawdopodobnem zamknięciu przyszłorocznego budżetu państwa dwoma miljonami nadwyżki. Zamknięto posiedzenie dążnością zwyżkową. W porównaniu z poniedziałkowemi kursami zyskały ruble w obrotach natychmiastowych 95 fen., w końcomiesięcznych zaś, które osiągnęły 209.25, a po zamknięciu czynności urzędowych 209.75, 1 markę. Warszawa krótkoterminowa lepiej o 50 fen., krótki Petersburg o 60 fen., długi zaś nie uległ zmianie. Pożyczka wschodnia podniosła się o 40 kop., a listy zastawne o 20 kop. w złocie. Akcje kredytowe austrjackie podskoczyły o 1%. Ceny żyta w obu terminach tańsze o 25 fen.

Berlin 27-go grudnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	209.90	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	209.20	Akcje kredytowe	163.50
Wek. na Petersb. krót.	208.20	Weksle na Lon. kr.	20.39[5]
Wek. na Petersb. dług.	205.50	„ „ dł.	20.22[5]
Bil. ban. rusk. na dost.	209.75	Żyto w tow. gotow.	153.—
Wschodnia noż. II em.	63.60	Żyto na wiosnę	156.75
Listy zast. serji I-ej	61.20		

Kursa z dnia 24-go grudnia: 208.95, 208.70, 207.60, 205.50, 208.75, 63.20, 61.—, 162.50, 153.25, 157.—.

Petersburg 27-go grudnia. —Weksle na Londyn 96.50.— Pożyczka premjowa I-ej emisji 271. — Pożyczka premjowa II-ej emisji 245. Półimperjały 7.70.

Odesa 27-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurjera Warsz.*) — Dziś płacono za pud: pszenica sandomierka biała 95—110 kop., ozima żółta 88—110 kop., ozima czerwona 87—110 kop., ozima besarabska 82—110 kop., girka 82—103 kop., żyto 55—59 kop., owies 50—60 kop., jęczmień 52—57 kop, Usposobienie słabe.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ Witkowskiego dnia 27-go grudnia. — Zupełnie świąteczny charakter miał targ dzisiejszy. Kupujący, którzy zgromadzili się na rynku, nie mogli dokonywać żadnych obrotów z powodu zupełnego prawie braku dowozów. Mała partyjka wyborowej pszenicy sprzedaną została po 6.30. Żyta ofiarowano kilkadziesiąt korcy, nabywcy jednakże nie było. Kilkadziesiąt korcy jęczmienia w detalicznej sprzedaży, kupiono po cenach przeważnie niewiadomych, a w każdym razie za normę służyć nie mogących.

Targ na Pradze dnia 27-go grudnia.—Nie wielkiem ożywieniem odznaczał się targ na Pradze, pomimo kilkodniowej przerwy. Dowozy wynosiły 35 wagonów. Żyta nadesłano 25 wagonów, przeważnie w średnim gatunku. Sprzedano około 12 wagonów, wyborowe po 69—70 kop., średnie po 66—68 kop., ordynaryjne po 60—63 kop. Owsa dowieziono 10 wagonów. Popyt był dobry, za bardzo dobry towar płacono 68 kop., za zwykły obroczny 62—66 kop., za ordynaryjny 55—60 kop. Kaszy jaglanej sprzedano tylko jeden wagon w średnim gatunku po 108 kop.

Gdańsk 21-go grudnia. — Pszenica krajowa spokojnie bez zmian. Tranzytowa słabo, przy cenach wciąż na korzyść kupującego. Płacono za pszenicę polską transito pstrą 127 funt. 135 marek, 128/4 f. 140 m., szklistą 124 f. 130 m.. 127 f. 135 mar., 128/9 funt. 143 m., dobrze pstrą 127 f. 139 m., jasno-pstrą 124 f. 135 m., 127 f. 140 m., 127/8 f. 143 m., wysoko-pstrą 129 funt. 146 m., 129 i 129/30 f. 148 m., wysoko-pstrą wadliwą 228 f. 150 m., dobrą wysoko-pstrą szklistą 132 i 132/3 f. 155 m., czerwoną 129 f. 142 m.; za russką tr. pstrą 120/1 f. 126 m., 126/7 f. i 132 m., dobrze pstrą 126 f. 140 m., szklistą 126 f. 143 m., wysoko-pstrą 131 f. 147 m., czerwoną 127 f. 134 m., lekko czerwona 131 f. 139 m. Girka 126 do 128 f. 122 m., 127 f. 124 m., 126/7 i 131 f. 125 m. za tonnę. Terminy transito: na kwiecień-maj 143 m. płacono, na maj-czerwiec 144½ m. w żądaniu, 144 m. w płaceniu. Cena regulacyjna tranzytowej 135 m. Żyto krajowe bez zmian, tranzytowe słabiej.. Płacono za polskie tran-sito 118 f. 90 m., russkie transito 121 f. 88 m., 117 do 119 f. 81 m. Wszystko za 120 funt. i tonnę. Termina transito: na kwiecień-maj 93 m. w żądaniu 92 m. w płaceniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego żyta 91 m., tranzytowego 84 m. Jęczmień kupowano russki tr. 101 do 103 f. 79 m. 104 f. 80 m., 105 f. 82 m., 106/7 do 108 funt. 83 m., 105 f. 84 m., 109 f. 85 m., 112/3 f. 92 m., jasny 108/9 f. 98 m., 110 f. 100 m.. na paszę 73 do 79 m. za tonnę. Owies krajowy kupowano po 116 m. za tonnę. Groch russki tr. na paszę 95 i 98 m. za tonnę płacono. Rzepik russki transito 220 m. za tonnę. Rzepak russki tran. 235 marek za tonnę płacono. Gorczyca russka żółta transito 100 m. za tonnę płacono. Koniczyna nasienna biała wyborowa 60 m. za 50 kilogr. płacono. Otręby pszenne grube 4.10, 4.15 m., średnie 3.95, 3.97½, miałkie 3.90 mar. za 50 kilogramów płacono. Tendencja dla cukru spokojna. Kurs w Gdańsku 208.45 m. za 100 rubli.

Komitet warszawski wystawy paryskiej.

Instrukcja i warunki.

(*Nadesłane*).

Celem każdej wystawy powszechnej, jest nie tylko systematyczne przedstawienie postępów pracy intelektualnej i materjalnej wytworczości epoki, lecz nadto wskazanie pierwszych źródeł tej wytwórczości w kształcie materji surowej i przerobionej, które albo swemi naturalnemi zaletami, albo też korzystnemi warunkami produkcyj zjednać sobie mogą nabywców po za własnemi granicami.

Udział w tym konkursie powszechnej pracy, dostępny jest w bardzo szerokiej mierze równie dla wielkiej jak i drobnej produkcji krajowej, a co więcej, pozwoli naturalnym i pół przerobionym produktom kopalnym, leśnym i rolnym, jak również gotowym wyrobom, znaleść sobie nowe, dotąd nieznane miejsca zbytu, do których dla braku dostatecznej informacji, przeniknąć nie potrafiły.

Powyższy wzgląd, jak również dążność do zdobycia uznania dla pracy krajowej, przed gronem powszechnego sądu wystawy paryskiej 1889 r. powinien jej zjednać uczestnictwo miejscowych rolników i przemysłowców, którzy nie mogąc w jednakich warunkach stanąć obok przemysłu zachodniego, niezawodnie spotkają słuszną ocenę i możność zbytu, dla swych materyj surowych, lub przerobionych.

Instrukcje i warunki, na jakich można przyjąć udział w wystawie, są ogłoszone w pismach, a po bliższe informacje i deklaracje można się zgłaszać do biura wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście nr. 66.

I. Ceny na miejsca, obecnie ustanowione, są następujące:

1) W grupach przemysłowych po rs. 70; 2) w grupie naukowej i artystyczno-przemysłowej po rs. 60; 3) w grupie materyj pokarmowych po rs. 60 i 4) w grupie gospodarstwa rolnego po rs. 40 za każdy metr bieżący, licząc w głąb nie więcej, jak jeden metr; przy szerokości większej nad jeden metr miejsce opłaca się względnie do zajętej przestrzeni, licząc po rs. 70, 60 i 40 za metr kwadratowy. Dla każdego wystawcy przeznacza się nie mniej, jak połowa metra; działy mniejsze od połowy przyjmują się za połowę; wystawcy z jednej miejscowości mogą łączyć się między sobą, urządzając wystawy zbiorowe przedmiotów jednego gatunku i zajmując w taki sposób wspólnie potrzebne dla tychże przedmiotów miejsce; podczas ekspertyzy okazy każdego wystawcy będą rozpatrywane oddzielnie.

Okazy pomieszczone na zajętem pod nie miejscu, jeżeli tylko pomieszczenie to nie sięga głębokości 1½ metra, mogą być oglądane przez zwiedzających wystawę tylko z jednej strony; jeżeli zaś wystawca życzy sobie, aby jego wystawa była dostępną z dwóch, lub więcej stron, to za każdą żądaną po nad normę stronę winien dopłacić połowę wyznaczonej powyżej opłaty za metr, stosownie do długości strony mającej być dostępną. Za miejsca, liczące w głąb więcej niż 1½ metra, jeżeli mają być dostępne dla publiczności z różnych stron, cena naznacza się oddzielnie. Miejsca w galerji krytej, przed główną fasadą oddziału russkiego, przy szerokości nie większej od 2 metrów, opłacają się po rs. 100 za metr kwadratowy. Na miejscu zajętem okazy mogą być umieszczone na wysokości do 3-ch metrów i więcej, stosownie do ich rodzaju. Okazy zajmujące miejsce tylko na ścianie, opłacają, przy wysokości, dochodzącej do trzech metrów, połowę oznaczonej powyżej ceny za metr bieżący; przyczem miejsce na podłodze do wysokości jednego metra, może być oddane innemu wystawcy. (*D. n.*)

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Tej trzeciej.*—Zakomunikowaliśmy do wiadomości prywatnej. W druku podnosić nie wypada, ażeby nie krępować w wyborze celu. Zresztą, czas będzie o tem mówić i pisać za trzy lata.

— *Panu Jan.*—Niestety! „*bi*dni" na dobrych chęciach sz. pana nic nie zarobią! Nie „nast*om*pi" to, czego pan pragnie, i wierszyk jego drukowanym nie będzie. Niech się sz. pan „oboj*ent*ności" naszej nie dziwi, ale zamiast przytaczania „Aristotetelesa" i „*Szpensera*", bardziej przekonałaby nas o „talencie" sz. pana lepsza... ortografja.

— *Prenumeratorce ze wsi.*— Kurs nauk w szkole kroju i szycia sukien p. Ksawerego Głodzińskiego trwa trzy miesiące. Opłata składa się z góry w kwocie rs. 21 za cały kurs. Wykłady odbywają się codziennie z wyjątkiem dni świątecznych, dla jednych osób od godz. 9—12-ej przed południem, dla drugich od 3—6-ej po południu. Po ukończeniu kursów i złożeniu egzaminu wydaje się świadectwa, legalizowane przez urząd starszych zgromadzenia krawieckiego. Szkoła mieści się przy ulicy Nowosenatorskiej № 2-gi.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 20 po poł.	11 5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Towarowo-osobowy 3 klasy	9 30 rano	8 28 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztow. 3 k. do Wilna, 2 k. do Peters.	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6 45 rano	11 5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 — wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 57 po poł
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 14 po poł.	3 30 po poł

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою. — Варшава 16 (28) Декабря 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).